Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 273 (2716) | Warszawa, Poniedziałek 5 Października 1925 r | Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

Dziś rozpoczynają się narady ministrów w Locarno

Co mówią Luther i Stresemann o polityce Niemiec

Locarno, 4 października. (PAT.). Dziś przybyli tu Chamberlain i Scialoja. Po południu odbyła się narada prywatna z Chamberlainem, na której ustalono porządek obrad jutrzejszych.

Kanclerz Luther i minister spraw zagranicznych, Stresemann, przyjęli dziś przedstawicieli prasy zagranicznej. Kanclerz Luther podkreślił, iż zjazd obecny ma doniosłe znaczenie nietylko dla Europy, ale i dla całego świata. Poruszone będą sprawy paktu gwarancyjnego, paktu o nieagresji, umów arbitrażowych oraz na żądanie sprzymierzonych — sprawa wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Należy wziąć po uwagę — mówił kanclerz — specjalne warunki, w jakich znajdują się Niemcy. Podczas gdy część Rzeszy jest jeszcze okupowana, a Niemcy są rozbrojone, silni ich sąsiedzi zbroją się. Stresemann mówił specjalnie o pobycie Cziczerina w Berlinie. Minister zaznaczył, że Cziczerin jest istotnie chory i jedzie leczyć się, ale jako dyplomata, nie mógł powstrzymać się od rozmów politycznych. W Berlinie omówiono z Cziczerinem wszystkie sprawy aktualne, a szczególnie sprawy gospodarcze. Osiągnięto porozumienie w sprawie układu handlowego. Jest to rzecz ważna i zasadnicza, ponieważ chodzi tu o pierwszą umowę gospodarczą państwa kapitalistycznego z państwem rosyjskiem, które ma monopol handlu. Układ rosyjsko - niemiecki będzie mógł niewątpliwie posłużyć wzorem dla innych państw. Układ ten nie jest bynajmniej żadną sensacją, ani też bombą, rzuconą w przededniu rozpoczęcia konferencji w Locarno. Stresemann przyznaje, że są różnice istotne między Niemcami a Sowietami w sprawach, dotyczących Ligi Narodów oraz bezpieczeństwa. Niema mowy — oświadczył minister — o wschodniej czy też zachodniej polityce Niemiec. Istnieje jedna tylko polityka — ogólna, która nie może być prowadzona bez liczenia się z istnieniem Rosji. Stresemann, podobnie jak i Luther podkreślają pokojowość polityki niemieckiej: mówił o konieczności prowadzenia polityki wszecheuropejskej. Na zadane pytanie, czy konferencja w Locarno jest konferencją wstępną, czy też ostateczną, Stresemann odrzekł, że zależy to od postępów prac konferencji.

Locarno, 4 października. (PAT.). Kanclerz Luther i minister spraw zagranicznych, Stresemann, zaprosili dziś rano przedstawicieli prasy zagranicznej w celu przedstawienia im tezy niemieckiej. Kanclerz Luther oświadczył, że Niemcy są całkowicie gotowe współdziałać nad ustaleniem rzeczywistego pokoju w Europie. Cel ten jednak można będzie osiągnąć tylko pod warunkiem, że rokowania będą prowadzone na zasadach zupełnej równości kontrahentów. Mówiąc o wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, kanclerz Luther oświadczył, że przeszkodę ku temu stanowi dla Niemiec częściowa okupacja ich terytorjum oraz rozbrojenie Niemiec, któremu nie towarzyszy równocześnie rozbrojenie państw sąsiednich.

Wiedeń, 4 października. (PAT). „Wiener Journal" donosi z Locarno, że mają się tam odbyć tylko dwa publiczne posiedzenia konferencji inauguracyjne i końcowe. W międzyczasie odbywać się będą tajne narady pomiędzy poszczególnymi dyplomatami.

OBSERWATOR SOWIECKI.

Wiedeń, 4 października. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Locarno: Sekretarz ambasady sowieckiej w Paryżu odjechał do Pallanza, aby stamtąd śledzić przebieg konferencji w Locarno.

WYJAZD BENESZA DO LOCARNO.

Praga, 4 października. (PAT.). Minister Benesz wyjeżdża we wtorek do Locarno. Towarzyszyć mu będzie prof. Kramarz oraz sekretarz osobisty. W sobotę przed południem Benesz złożył przedstawicielom frakcji parlamentarnych stronnictw koalicyjnych poufne sprawozdanie o przygotowaniach do konferencji i o stanowisku rządu czeskosłowackiego. Narada trwała 2 godziny.

Plany polityczne Cziczerina

Paryż, 4 października. (PAT.). „Matin" donosi z Berlina, że Cziczerin zaproponował Stresemannowi na wypadek, gdyby konferencja w Locarno nie przyniosła Niemcom pomyślnych rezultatów, rozszerzenie ram traktatu w Rapallo. Chodzi tu — zdaniem dziennika — o zawarcie sojuszu wojskowego, który objąłby w razie potrzeby również Polskę, a może nawet i Włochy. Dalej podaje „Matin", że niektórzy wielcy przemysłowcy niemieccy do projektu tego odnoszą się przychylnie, natomiast przywódcy polityczni i wojskowi są mu przeciwni.

Zwycięstwa Francuzów i Hiszpanów w Marokku

Fez, 4 października. (PAT.). Operacje ofensywne, przeprowadzone przez wojska francuskie w różnych punktach wczoraj i dziś rano, zostały uwieńczone całkowitem powodzeniem. Na północ od Kiffane Riffeni cofają się.

Wiedeń, 4 października. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Madrytu, że Hiszpanie zajęli całą zatokę Alhucemas. Admirał Magaz, zastępca Primo de Rivery, oświadczył, że cel ofensywy hiszpańskiej został osiągnięty. W rezydencji Abd-el-Krima w Ajdir znaleziono gotowe pieniądze papierowe przyszłej republiki Riffenów.

Tetuan, 4 października. (PAT.). Generał Primo de Rivera, odpowiadając na gratulacje Painlevego z okazji zdobycia Ajdiru, powinszował ze swej strony premjerowi francuskiemu, doskonale przeprowadzonych przez wojska francuskie operacji wojennych.

—::o::—

Herriot zachorował

Pary, 4 października. (PAT.). Herriot zachorował na zapalenie płuc.

Echa wojny światowej

Paryż, 4 października. (PAT.). W ogłoszonych niedawno pamiętnikach lorda Greya znajduje się wzmianka o podjętej w r. 1916 przez prezydenta Wilsona próbie doprowadzenia do zawarcia pokoju. W związku z tem waszyngtoński korespondent „Matina" zwrócił się do pułkownika House, który potwierdził prawdziwość opowiadania lorda Greya i dodał, ż Niemcy nie chciały wówczas zawrzeć pokoju. Byłem osobiście w Niemczech — mówił płk. House — lecz na moje wynurzenia odpowiedziano mi wskazaniem na mapę wojny i żądaniem aneksji części Francji i Belgji.

Stronnictwo żydowskie w Czechach

Praga, 4 października. (PAT.). Zarząd nowoutworzonego w Bratisławie stronnictwa żydowskiego przy udziale delegatów z całej republiki postanowił samodzielnie występować podczas wyborów do parlamentu.

W dzisiejszym numerze:

Wycieczka polskich akademików w Hiszpanji

Madryt, 4 października. (PAT.). Przybyła tu wycieczka akademików polskich po zwiedzeniu wszystkich ważniejszych miast Hiszpanji. Wycieczka była bardzo serdecznie witana pprzez koła młodzieży hiszpańskiej i przez prasę. Poseł Sobański wydał przyjęcie na cześć wycieczkowiczów.

Zderzenie się pociągów

Strasburg, 4 października. (PAT.). Wskutek zderzenia się ekspresu paryskiego z pociągiem towarowym dwaj kolejarze ponieśli śmierć.

List z Czechosłowacji.

(Korespondencja własna)

ROZŁAM W PARTJI NARODOWO - DEMOKRATYCZNEJ. — ZJAZD KOMUNISTYCZNY. — BUDŻET PAŃSTWOWY NA R. 1926. — PRZYGOTOWANIA WYBORCZE. — GŁOSY O CZICZERINIE.

Praga, 30 września 1925.

Partja narodowo - demokratyczna w Czechosłowacji opiera się na burżuazji oraz wyższych urzędnikach państwowych. Po wojnie przyłączyły się do endeków niedobitki dawnego stronnictwa realistycznego Masaryka. Były to wybitne jednostki postępowe. Rychło jednak przekonali się, że w łonie t. zw. narodowej demokracji niema dla nich miejsca. Stary carofil Kramarz stał się absolutnym dyktatorem w łonie swego stronnictwa. Odżyła dawna walka z Masarykiem zarówno na tle kwestji rosyjskiej, jak i spraw polityki wewnętrznej np. mniejszości narodowych, kwestji społecznych i t. p. Najważniejszą jednak sprawą, której narodowa demokracja sprzeniewierzyła się — to sprawa rozdziału Kościoła od Państwa. Przed wojną endecy czescy propagowali to hasło, ale obecnie, chcąc przypodobać się klerykałom, oraz dla przeciwstawienia się Masarykowi, endecy hasło to bagatelizują, a nawet wręcz negują. Toteż żywioły postępowe, szczególnie teraz podczas znanego zatargu z nuncjuszem papieskim, domagały się stanowczego wystąpienia partji. Tymczasem Kramarz, nietylko że nic w tej sprawie uczynić nie chciał, ale nawet rozpoczął nanowo walkę z Beneszem i Masarykiem. Doszło tedy w ostatnich czasach do rozłamu w łonie partji narodowo - demokratycznej, na który się już dawno zanosiło. Wystąpili najwybitniejsi członkowie partji, na czele z dr. Stranskym, Herbenem, b. ministrem Engliszem i w. in. Utworzyli oni „Stronnictwo Pracy" i zamierzają podczas wyborów kandydować.

Nowe stronnictwo stanowi dość poważne niebezpieczeństwo dla endecji, bo w obawie o utratę wpływów, sam dr. Kramarz wybrał się w podróż agitacyjną na Morawy i Śląsk, aby swoim autorytetem uratować partję od rozbicia. Kramarz przemawiał na wielu zgromadzeniach, wygłaszając znane tyrady o Rosji i głosząc nienawiść do Polski...

W nienawiści do Polski komuniści czescy stoją na jednej platformie z endecją. Przedwczoraj i wczoraj odbył się tu zjazd partji komunistycznej z pięciomiesięcznem opóźnieniem. Wcześniej jednak matadorzy komunistyczni nie mieli odwagi zwołać Zjazdu, ponieważ najpierw chcieli pozbyć się „prawicowych elementów" z partji. Tegoroczny Zjazd był wcale nieciekawy, bardzo monotonny. Główne słowo mieli wysłannicy moskiewscy i prawowierni „lewi". Upadek partji jest straszny. W ciągu ub. roku *komuniści czescy stracili przeszło 100 tysięcy członków*. Zjazd skonstatował zupełne bankructwo polityki komunistycznej w związkach zawodowych. O prawdziej bolszewizacji partji, w duchu nakazanym przez Zinowjewa, niema już mowy. Okręgi nie słuchają wcale nakazów centrali. Okazało się to najlepiej w sprawie akcji przedwyborczej; centrala nakazała aby jako kandydatów na posłów stawiano wyłącznie „błagonadiożnych" lewicowców, lecz ani jeden okręg nie zastosował się do tych nakazów. Na zjeździe centrala chciała ratować się tem, że przygotowała efektowną komedję z t. zw. niezależnymi socjalistami, którzy odbywali zjazd swój równocześnie z komunistami i potem „uroczyście" oświadczyli, że wstępują gremialnie do partji komunistycznej. Nikt ze znających stosunki tutejsze nie bierze oczywiście takich rzeczy na serjo. Każdy wie, że grupa Urbenskiego to nieznaczna zupełnie sekta anarchistów czeskich i że absolutnie żadnych wpływów nie posiada. Nawet atrakcja zjazdowa — francuski komunista Cachin (Kaszen) — nie potrafił podnieść kiepskiego nastroju zjazdowego.

Parlament czechosłowacki, wybrany w lutym 1920 r., kończy swój żywot, a kończy go *o parę miesięcy przed upływem kadencji*. Sejm bowiem jest wybierany na lat 6, a Senat na lat 8. Mimo to obie Izby będą rozwiązane. Stanie się tak na żądanie naszych czeskich towarzyszy, którzy pragną jasności w stosunkach wewnętrznych.

Chodzi bowiem o cła na żywność, o system podatkowy, o rozdział Kościoła od Państwa. Niektóre stronnictwa koalicji rządowej nie dotrzymują zobowiązań, a więc niech rozstrzygną wyborcy. Parlament będzie tedy za parę tygodni rozwiązany, ale przedtem załatwi szereg ustaw, a przedewszystkiem *budżet* na r. 1926.

Otóż budżet przyszłoroczny przedstawia się dość ciekawie. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że jest on *aktywny*. Wykazuje 15 i pół miljona koron czeskich przewyżki, czyli, że dochody są o tę sumę większe, aniżeli rozchody. W sumie ogólnej bowiem rozchody wynoszą 10 miljardów 70 miljonów kor. cz., dochody zaś na 10 miljardów 85 miljonów. Dochody i rozchody wynoszą w r. 1926 o 600 miljonów kor. cz. *więcej*, aniżeli w r. bieżącym. Ale w stosunku do r. 1925 budżet przyszłoroczny przedstawia się o wiele lepiej, gdyż rok ubiegły wykazuje deficyt poważny, bo wynoszący aż półtora miljarda kor. cz. Na r. 1926 preliminowano dla niektórych Ministerjów wydatki zwiększone. I tak: dla wojska o 120 miljonów więcej, dla szkolnictwa o 130 miljonów, dla rolnictwa o 15 miljonów, dla pracy (roboty publiczne) 175 miljonów, dla opieki społecznej 60 miljonów, dla zdrowia 20 miljonów, oraz dla spraw zagranicznych 10 miljonów kor. cz. więcej. Wszystkim innym Ministerjom budżet obcięto. Środki na pokrycie zwiększonych wydatków otrzyma Rząd głównie z podatków, oraz z dochodów kolei żelaznych i poczty. Ważną pozycję dochodową przedstawiają dobra państwowe.

Przy obecnych obradach budżetowych Niemcy ponownie podnosili skargi na ucisk szkolny. Redukcja w szkolnictwie ludowem jest w Czechosłowacji dość duża. Zredukowano około 3 tysiące klas czechosłowackich, przeszło 2 tysiące klas niemieckich oraz trochę madziarskich i 12 klas polskich.

Łącznie z rozwiązaniem Sejmu, stronnictwa przygotowują się do akcji wyborczej. Mówi się o wspólnym froncie Niemców, choć jest on nieprawdopodobny. Prezydent ministrów Szwehla oświadczył, że obecna konstelacja w Sejmie ulegnie niewielkiej zmianie i że sądzi, iż obecne stronnictwa rządowe zostaną nadal u steru władzy.

W końcu wspomnę jeszcze o głosach prasy w sprawie pobytu Cziczerina w Warszawie. Naogół prasa zachowała się dość wstrzemięźliwie, a nie brakło nawet głosów ostrzegawczych przed tym najnowszym manewrem polityki bolszewickiej. Opinja niewiele stosunkowo interesuje się sprawami zagranicznemi — wszystko już jest opanowane gorączką wyborczą.

Adam Wełtawski.

FRYZJERZY.

SZKIC Z HIGIENY PRACY.

W ostatniej epoce swego istnienia b. Ministerjum Zdrowia Publicznego wydało w 1922 r. przepisy dla zakładów fryzjerskich i golarskich. Nie miały one na celu zdrowia pracowników fryzjerskich, lecz ochronę publiczności od zarażenia się przez strzyżenie, czesanie i golenie — chorobami zakaźnemi.

W każdym razie drakońskie jakoby dla pracodawców przepisy, choć pośrednio, przyczyniały się nieco i do higieny samych pracowników fryzjerskich.

Dziś nie są już one przestrzegane, jak również inne, przestraszające na pozór, nakazy b. Ministerjum Zdrowia Publicznego: o przykrywaniu ciastek w cukierniach, o zamiataniu ulic i podwórzy, o zaprowadzeniu spluwaczek i t. p.

Wielce znamienne jest, że władze zajmowały się od czasu do czasu zdrowiem klijenteli fryzjerów, a nigdy zdrowiem ich pracowników.

Fryzjer pracownik uważany jest wśród publiczności, a nawet w świecie robotniczym za coś niższego, za pewien rodzaj lokaja, który ma dokończyć swemu panu toaletę — ostrzydz, golić, uczesać, ufryzować, umyć, ufarbować i uperfumować. Parjas ten musi bawić swego gościa, słuchając jego bzdurstw i plotek, opowiadając mu anegdotki lub zachwycając się miękkością i barwą jego włosów. Nie ma on jednak prawa korzystać z higjeny.

Czyż ktokolwiek słyszał, ażeby jakiś gość pełen pryszczów i wrzodów ostrzegł fryzjera przed możliwością zarażenia się? A ileż razy na dzień fryzjer słyszy, „czy przyrządy czyste, czy kaszel jego nie jest zaraźliwy“.

Fryzjer, podobnie jak lekarz, bakterjolog, pielęgniarz, oswaja się ze swym zawodem, przyzwyczaja i ani przypuszcza, na jakie niebezpieczeństwo może go narazić zajęcie fryzjerskie.

Niebezpieczeństwo zagraża mu ze strony chorych klijentów, z powodu samej pracy i z powodu niezdrowotności pracowni.

Wszelkiego rodzaju **choroby skórne** mogą przenieść się z gościa na fryzjera, jak na przykład: liszaj wyłysiający, woszczyny, parchy, liszajec zaraźliwy, pasorzyty, szankier miękki, syfilis czyli kiła i t. p. Zarodki chorób mogą być przenoszone przez bezpośrednie zetknięcie z ciałami zakażonemi, przez narzędzia i przez powietrze. Naturalnie każda mniejsza ranka lub zadra ułatwia wejście zarazków do organizmu człowieka.

Nietylko chorób skóry fryzjer może się nabawić, lecz i **chorób wewnętrznych,** a przedewszystkiem **suchot.**

Sama praca fryzjera nie jest higjeniczna. Pracownik musi stać przy pracy i to w nachylonej pozycji, częstokroć wyginać się, schylać, a zawsze, narażając swe drogi oddechowe i oczy na pył i kurz.

Mycie głowy, golenie twarzy przez ciągłe dotykanie ręką, nacieranie, szorowanie niszczy naskórek, sprowadza nieraz pryszczycę, która zniewala porzucić fach na zawsze.

Salony fryzjerskie dla panów i pań są urządzane nieraz z komfortem, lecz zawsze dla wygody i przyjemności gości, a nie ze względu na zdrowie pracujących fryzjerów. **Niema tam odpowiedniej wentylacji,** po staroświecku szczotką zamiata się co chwila włosy i śmiecie, brudnemi ściereczkami obciera się lustra i flakony, a pracownicy całe tygodnie noszą swe białe kurtki i nie mają pomieszczenia, gdzie mogliby umyć się, oczyścić, odpocząć chwilkę, napić się herbaty lub zjeść jaki owoc, by ugasić pragnienie.

Słowem, zawód fryzjerski należy uważać za niehigjeniczny. Naraża on bowiem na przeróżne choroby skóry, zapalenie dróg oddechowych, gruźlicę, skrzywienie kręgosłupa, rozszerzenie żył na nogach, kurcze rąk i palców, zapalenie oczów, uderzenia krwi do głowy i t. p.

Wiadome jest, że młodociani, wątli, rachitycy, krótkowidze nie mogą podjąć się zawodu fryzjerskiego, a po latach 45 rzadko który z fryzjerów może pracować w pozycji stojącej. W żadnym fachu robotnik tak prędko nie starzeje się, nie staje się niezdolny do swej pracy zwykłej.

Ażeby choć w części uchronić się od chorób zawodowych, fryzjer powinien:

1) Nie wybierać zawodu, aż nie pozwoli na to lekarz i okulista.

2) Nie pracować nigdy mając gorączkę lub mając jakąś ranę, wrzód i t. p.

3) W razie najmniejszej ranki lub zadry zasmarować jodyną i zakleić podczas pracy angielskim plasterkiem.

4) Starać się zawsze pracować nie zbliżając zbytnio swych ust do ust gościa.

5) Przed i po każdem zajęciu myć ręce wodą mydlaną a paznogcie szczoteczką.

6) Nigdy nie myć włosów gościa ręką ani też nie rozprowadzać mydła do golenia palcami, ani nawet kolońską wodą nie myć rękami głowy.

7) Nie kłaść nigdy do kieszeni grzebieni, nożyczek, maszynek, szczotek.

8) Instrumenty po każdem użyciu odkażać choćby w gorącej wodzie.

9) Codzień wkładać czystą kurtkę lub bluzę.

10. W każdej chwili wolnej siadać i odpoczywać.

11) Nie jeść i nie pić w pracowni.

12) Jeśli ranka nie goi się w dwa lub trzy dni lub jest podejrzana, iść czemprędzej do lekarza skórnego.

Każdy fryzjer powinien pamiętać, że narażony jest na choroby skórne i że ma prawo żądać odszkodowania. **Dr. J. Z.**

Zjazd Zw. Zaw. Robotnic i Robotników przem. tytuniowego.

W dn. 20 września odbył się w Warszawie, w lokalu Kom. Centr. Zw Zaw. Ogólnokrajowy Zjazd Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przem. Tytuniowego. Przybyło 20 delegatów, reprezentujących robotników 15 fabryk tytuniowych w Warszawie, Krakowie, Winnikach, Zabłotowie, Poznaniu, Białymstoku, Grodnie, Wilnie, Bydgoszczy, Starogardzie. Obecnych było również kilkunastu gości z głosem doradczym.

Zjazd otworzył tow. **Zdanowski,** przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zw. Zaw. Rob. Przem. Tytuniowego. Do prezydjum Zjazdu wybrani zostali jednogłośnie: tow. **Zdanowski** (Warszawa) — na przewodniczącego; tow. **Rzeźnik** (Kraków) — na sekretarza.

Następnie przystąpiono do sprawozdania Sekretarjatu. Ze sprawozdania wynika, między innemi, że Związek posiada obecnie 10 oddziałów, liczących 1700 członków czynnych.

W działalności swej Związek napotykał stale trudności ze strony poszczególnych dyrekcji fabryk tytuniowych, które to dyrekcje wyraźnie popierają polityczny związek chadecki i zwalczają związek klasowy.

Członkom Związku, którzy ucierpieli materjalnie z powodu działalności związkowej Komitet Organizacyjny wypłacał zapomogi, przewidziane regulaminem.

Po dyskusji, Zjazd jednogłośnie uchwalił przyjąć do wiadomości sprawozdanie Sekretarjatu Związku za okres jego działalności od 1 marca do 20 września, i udzielić absolutorjum ustępującemu Komitetowi Organizacyjnemu.

Sprawę warunków pracy i płacy w przemyśle tytuniowym referował obszernie generalny sekretarz Komitetu Organizacyjnego.

Po dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy delegaci oddziałów, Zjazd uchwalił: wystąpić w Gen. Dyrekcji Monopolu Tytuniowego: o wydanie jednolitego regulaminu fabrycznego, któryby określał prawa i obowiązki robotników (regulamin ten winien być opracowany w porozumieniu ze Zw. Zaw. R. i R. Przem. Tyt. w Polsce); o zmniejszenie klas miejscowości płac robotniczych z 6 do 3, przy jednoczesnem zwiększeniu płac; o przeprowadzenie stabilizacji robotników i robotnic, zatrudnionych w fabrykach monopolu tytuniowego; o wprowadzenie we wszystkich fabrykach tytuniowych zabezpieczenia emerytalnego, z zaliczeniem robotnikom (com) lat pracy w prywatnych fabrykach i b. monopolu państw zaborczych; o ulepszenie warunków sanitarnych w fabrykach tytuniowych oraz o urządzenie żłobków przy fabrykach; o zwiększenie deputatu papierosów do 200 sztuk tygodniowo; zorganizowanie Wydziału Dyscyplinarnego (Komisji Rozjemczej) z udziałem przedstawicieli naszego Związku Zaw.; o przyjęcie do fabryk tytuniowych robotników i robotnic wydalonych na podstawie świadectw policji politycznej o „nieprawomyślności politycznej“; o wypłacenie jednorazowego zasiłku na zakupy zimowe; o wypłacenie sprawiedliwej remuneracji dla wszystkich robotników i robotnic, a nie tylko dla urzędników, jak praktykowano dotychczas.

Uchwalono również wnioski, dotyczące poszczególnych fabryk, w sprawie warunków pracy i płacy i stosunku dyrekcji do robotników.

BOYDEN SPARKES.

Wy i ja zabiliśmy tego człowieka.

(Z „Nowego Świata“).

Pewnego dnia otrzymałem od zarządcy więzienia zaproszenie. Zarządca pisał:

„Zgodnie z paragrafem 507 kodeksu karnego, proszę pana o przybycie w charakterze świadka do więzienia, gdzie w czwartek, dnia . . . odbędzie się stracenie w krześle elektrycznem niejakiego Antonio Viandante.

Wyrok śmierci zostanie wykonany o godz. 11-ej wieczorem, lecz proszony jest pan o przybycie do mego biura nie później jak o godz. 10 m. 45.

Wiadomość niniejszą proszę zatrzymać w tajemnicy i odwrotną pocztą zawiadomić mnie o otrzymaniu mego listu“.

Natychmiast po otrzymaniu tego listu, wysłałem telegram potwierdzający.

Po przybyciu do więzienia powiedziano mi, bym się udał do biura zarządcy Sing Sing (więzienia dla skazanych na śmierć).

Następnie wpuszczono mnie wąskiem przejściem do małej salki, gdzie przy ścianie był umieszczony kominek z białego marmuru w stylu staro-włoskim. Zastałem tam sześć osób, siedzących w wygodnych krzesłach. Na moje spotkanie wyszedł zarządca, pan Lewis E. Lawes, osoba o ruchach łagodnych, korpulentna, który jest najbardziej gorliwym przeciwnikiem kary śmierci. W jego towarzystwie zastałem księdza rzymsko - katolickiego Cashin'a, który od dwunastu lat prowadzi skazańców na miejsce kaźni. Był tam również lekarz więzienny, Amos Squire, główny zarządca stanowych więzień oraz kilku reporterów.

Było trzy kwadranse na jedenastą. Skazany Antonio Viandante miał zaledwie pół godziny do życia, lecz kapelan Cashin stale jeszcze z nami przebywał. Dziwiliśmy się, kiedy kapelan pójdzie się ubrać w stułę i uda się do celi skazańca, gdy w tem jeden z reporterów szepnął mi na ucho:

„Skazaniec miał podobno oświadczyć, że zabije kapelana, gdy ten ośmieli się zbliżyć do niego. Nie życzy sobie żadnych pociech religijnych. Niektórzy myślą, że w ten sposób udaje warjata. Zeszłej nocy zamierzał powiesić się w swej celi na sznurze, skręconym z prześcieradła. Strażnik w domu śmierci zniweczył jego zamiar. Następnie zdarł sobie skórę z szyi... Skazaniec jest nielada ptaszkiem. Gotowi mieć z nim sporo kłopotu“.

Tymczasem powrócił zarządca Lawes. Zwróciłem się do niego po bliższe szczegóły o skazańcu.

„Zamordował swoją żonę w miejscowości Manlius N. Y. Był sierżantem policji we Włoszech i spędził tam dwa lata w zakładzie dla niepoczytalnych. Chory z urojenia, mówią. W tutejszem więzieniu przebywał od roku. Lekarze uznali go zdrowym na umyśle“.

Zapytałem, czy prawda jest, że skazanym na śmierć dają pewne narkotyki oszałamiające, zanim ich poprowadzą do krzesła elektrycznego.

„Nigdy, odparł zarządca. Wychodzimy z tego założenia, że powinni być w pełni władz umysłowych, gdy idą na śmierć“.

Drzwi się rozwarły. Strażnik rzekł, zwracając się do zarządcy: „Wszystko przygotowane“. Udaliśmy się do celi śmierci.

Przeszliśmy przez skrzydło budynku, gdzie mieszczą się pralnie więzienne. Następnie skręciliśmy w korytarz, biegnący wzdłuż małych, jednopiętrowych domków. Był tam dom śmierci.

W środku, po prawej ręce, natrafiliśmy na część drewnianych ławek, przypominających ławki kościelne. Wszyscy świadkowie zajęli miejsca, starając się usilnie czynić to o ile możności jak najciszej, lecz nie każdemu to się udawało. Z wyjątkiem ławek, znajdowały się w tej izbie dwie zaledwie rzeczy. Jedną z nich był na biało emaljowany stół na kółkach, jakiego używa się w szpitalach, na których przywożą chorych do sali operacyjnej. Drugą rzeczą było krzesło, lub jeżeli kto sobie innego wyrażenia życzy, fotel elektryczny. Krzesło było umieszczone w miejscu, oddalonem o sześć stóp od ściany. Oparcie krzesła było połączone z siecią drutów elektrycznych. Przykre na widza czyniło wrażenie.

Świadkowie zasiedli naprzeciw krzesła. Po lewej ręce znajdowało się przejście do małej, wąskiej salki, trupiarni. W drugiem miejscu, po tej samej stronie ściany była alkowa. W niej mieściły się główne urządzenia elektryczne, których krzesło stanowiło część składową.

Wysoko na ścianie widniał napis: „Silence“ (Milczenie).

***

Dla nas obecnych były to zwykłe drzwiczki. Dla skazanego stanowiły one wrota do wieczności.

Po izbie krzątało się sześciu strażników w granatowych mundurach. Każdy z nich był korpulentny.

Wskazówka na zegarze pokazywała godzinę jedenastą minut dziewięć.

Drzwi się rozwarły. Weszło pięciu mężczyzn. Środkową postać stanowił Antonio Viandante.

Szedł spokojnie, krokiem człowieka, który się stara, by mu z nóg nie zleciały nadto obszerne pantofle. Za każdym krokiem odsłaniał kolano na prawej nodze. Marynarka była rozpięta. Przy miękkim kołnierzu białej koszuli nie było krawatki.

Uczyniwszy kilka kroków, zmierzając w kierunku krzesła, zauważył naszą obecność. Spojrzał na nas na chwilę przez ramię, lecz wyrazu jego czarnych, złych oczu nigdy nie zapomnę. Zdawało mu się zapewne, że jesteśmy jego sędziami, że przedstawiamy społeczeństwo, że jesteśmy właścicielami tego krzesła i za to nas nienawidził.

Następnie z dziwną uległością zwrócił oczy na krzesło, oparł się ręką o nie i usiadł tak spokojnie, jak gdyby się znajdował u balwierza.

Dwuch strażników przypadło do szerokich pasów, w które krzesło było zaopatrzone. Pewien szczupły, niepozorny i łysawy mężczyzna, zamienił kilka słów z doktorem Squire'm, poczem udał się do bocznej alkowy. Był to elektryk z więzienia w Auburn, John Hurlburt. Za połączenie prądu elektrycznego za pomocą zwykłej rączki, mieszkańcy Nowego Jorku płacą mu 150 dol. O czem myślał, udając się do niskiej, małej alkowy? Może planował kupić za te pieniądze to lub owo, a może przyszedł mu na myśl nieszczęsny los Antonia Viandante? Kto wie?

Dwuch strażników przywiązywało szerokim pasem rozrosłą klatkę piersiową skazańca do krzesła. Czarne, żywe oczy jego śledziły każdy ruch ich rąk, jak gdyby czynność tę pragnęły zapamiętać na wieczność.

Do życia pozostawało mu teraz zaledwie sześćdziesiąt sekund. Strażnicy spieszyli się. Przyszła kolej na pas czołowy. Zawiązali go. Viandante zlekka podniósł głowę. Myślałem, że rzeknie słowo. W tej samej chwili czarna opaska spadła mu na oczy. Głowa została pociągnięta ku tyłowi. Przywiązano go również za brodę. Można było widzieć zaledwie usta.

Jeden ze strażników zakładał mu hełm na głowę. Następnie zręcznym ruchem palców dokonał połączenia drutów elektrycznych nad aparatem krzesła. Po ukończeniu przygotowań, wszyscy strażnicy ustąpili.

Doktór Squire usiadł w krześle, po prawej stronie skazańca. Zwrócił głowę w kierunku tej tajemniczej alkowy. W prawej, powyżej głowy wyciągniętej ręce, tkwił żółty ołówek. W lewej ręce trzymał zegarek, którego tykanie rozlegało się hałaśli-

W związku z tem, wybrano delegację, dla odbycia konferencji z Centr. Dyrekcją Monopolu Tytuniowego w sprawie polepszenia warunków pracy i płacy.

Następnie uchwalono szereg wniosków treści organizacyjnej, oraz wolne wnioski, które domagają się: zwiększenia zabezpieczenia emerytalnego dla b. robotników monopolu austrjackiego; uregulowania norm pracy w poszczególnych wydziałach fabryk tytuniowych w ten sposób, aby rob.tnicy nie byli narażeni na utratę zdrowia; wypłacenia robotnikom odszkodowań za czas przerwy w pracy w okresie przejmowania fabryk przez monopol, w tych miastach, w których odszkodowanie to nie zostało wypłacone. Dalej Zjazd wyraża kategoryczny protest, przeciw odmawianiu przez inspektorów pracy interwencji w sprawach między robotnikami i dyrekcją i domaga się od Min. Pracy wyraźnego opowiedzenia się w tej mierze; wyraża protest przeciw szykanowaniu przez poszczególne dyrekcje robotników, zorganizowanych w klasowym Zw. Zaw., szczególniej na Kresach; piętnuje fakt aresztowania i pobicia przez policję w Grodnie 3 członków Zarządu Zw. Zaw. Rob. Przem. Tytun. i t. d

Zjazd zamknął w serdecznych słowach tow. **Zdanowski.**

——::o::——

Dr. Dawid Rywosz

Wspomnienie pośmiertne.

W ubiegły piątek odbył się skromny pogrzeb doktora Dawida Rywosza. Dla szerokiej Warszawy obce jest to nazwisko. A jednak w zmarłym utraciliśmy czystego, zacnego człowieka, człowieka o gołębiem sercu, a o potężnej wiedzy i młodzieńczo żywym, twórczym umyśle. Wśród szarzyzny i pustki świata dzisiejszego jasna postać doktora Rywosza dla wielu, wielu z nas była jak promyk słoneczny. Szczęśliwi ci, którzy w obcowaniu z doktorem Rywoszem mogli odpocząć duchowo. Niema Go, a szarzyzna i pustka panoszą się. Rozwoju świata nie wstrzyma śmierć jednostki, a wprost z pogrzebu każdy z nas powrócił do swoich zajęć codziennych. To właśnie jest najsmutniejsze, że ludzie zacni i czyści nie wpływają na bieg spraw codziennych i dla świata pozostają nieznani. Żegnaj, drogi przyjacielu. Na innym, lepszym świecie, obyś znalazł to, czego napróżno szukałeś przez całe życie.

Jan Dembowski

——::o::——

Międzynarodowy Kongres Pracowników Prywatnych w Kopenhadze

W dniach od 27 do 30 września b. r. odbył się w Kopenhadze Kongres pracowników prywatnych, urządzony staraniem międzynarodowego Związku w Amsterdamie.

Na Kongresie reprezentowanych było 16 krajów, w tem 42 organizacje. Z Polski obecny był dr. Ludwik Baar z Krakowa, wiceprezes zarządu Gł. Zw. Zaw. Pracowników Bankowych Rzplitej.

Rząd duński wysłał na Kongres swego reprezentanta w osobie prezydenta ministrów tow. Stauninga.

Łącznie z Kongresem tym odbyła się w dniu 2 października także w Kopenhadze, konferencja grupy zawodowej bankowców, na której generalny sekretarz wiedeńskiego Związku urzędników bankowych p. Allina wygłosił referat p. t. „Socjalne i gospodarcze położenie pracowników bankowych w rozmaitych krajach i ich organizacja".

Przedstawiciel bankowców angielskich przemawiał za przyjęciem związków rosyjskich do amsterdamskiej organizacji.

Nad wnioskiem wywiązała się dyskusja, a następnie głosowanie. Za przyjęciem głosowało 6 delegatów, przeciw zaś inni.

Wniosek angielski upadł.

——::o::——

Z wydawnictw muzycznych

LUDOMIR RÓŻYCKI. Kwartet na dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczelę. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

Nie tak dawno, bo zaledwie przed paroma miesiącami, utwór ten ukazał się w handlu księgarskim, a już niemało o nim mówiono i pisano. W prasie naszej i zagranicznej znajdują się liczne, bardzo pochlebne wzmianki o tym, nie pierwszym już zresztą utworze kameralnym znanego polskiego kompozytora.

Najwięcej chwalono część drugą, krótką, powolną, zdawałoby się najskromniejszą pod względem środków muzycznych, a jednak najsilniejszą w wyrazie, miękką w brzmieniu, przezroczystą i jasną w harmonji. Część ta (której temat główny powraca przed samym końcem kwartetu) jest jakby małym nokturnem, łagodną pieśnią o nocy, której ciszę i spokój przerywa jedno tylko crescendo i forte, które po paru taktach przechodzi znów w szeroką kantylenę cichych, tłumionych dźwięków tematu pierwszego. Jak w adagiach, środkowych, powolnych częściach sonat beethovenowskich, poddajemy się tu bezwiednie nastrojowi i cudownej władzy z harmonją w zgodzie płynącej melodji.

O wiele mniej jednolite są części skrajne (I i III) kwartetu. Szorstkie, czasem twarde brzmienia przebiegają w tempach szybkich i często zmieniających się, zostawiając w pamięci słuchacza krótkie, urywane tematy wstępu. Najwięcej fantastyczną budowę ma, na motywach melodji ludowych polskich oparta, część III. Utrzymana w mazurkowym rytmie na ¾ melodyka tej części opiera się na charakterystycznej, często powtarzającej się basowej kwincie, która, jak wiemy, odgrywa dużą rolę w muzyce ludowej. Dość przypomnieć mazurki Szopena, lub niektóre tańce Griega na tematach ludowych osnute, w których interwal ten, umiejętnie użyty, wytwarza oryginalny, jedyny w swoim rodzaju nastrój.

Prawdopodobnie niedługo będziemy mogli usłyszeć kwartet Różyckiego w całości na którymkolwiek z koncertów, a wtedy zapoznamy się z estrady z tą kompozycją, w której dobre, artystyczne wykonanie może odsłonić nowe, nieznane jeszcze piękności i zalety brzmienia.

ANTONI GRUDZIŃSKI. „Universum", studja pasażowe na dźwiękach współczesnej harmonji, służące do rozszerzenia rąk, wyczuwania różnorodnych odległości i wyrobienia techniki na szerszych odległościach. Wydanie M. Arcta.

Są to metodycznie ułożone ćwiczenia fortepianowe (zalecone przez Radę Pedagogiczną Konserwatorjum warszawskiego), które, odpowiednio stosowane, mogą dać dużo korzyści zarówno początkującym, jak i zaawansowanym już w grze pianistom. W tem zamyka się niewątpliwie dodatnia ich wartość, tembardziej, że są jedynem w swoim rodzaju dziełem autora polskiego

Z drugiej jednak strony należałoby podkreślić bardzo jednostronny kierunek tych ćwiczeń (z tytułu możnaby się spodziewać czego innego). Z wyjątkiem Nr. 5 wszystkie są jednogłosowe, na trójdźwiękach majorowych (dlaczego np. niema minorowych?) i różnych możliwych, szematycznie według odległości rozłożonych czworodźwiękach oparte. Niektóre przytem są dość przykre w brzmieniu (np. Nr. 5) i mogą łatwo odstraszyć ucznia, który w ten sposób nabierze zupełnie fałszywego pojęcia o „współczesnej harmonji", dla zapoznania się z którą autor ćwiczenia swoje zaleca.

H. D.

——::o::——

„Stosuneczki" w fabryce Płomyk na Pelcowiźnie.

Otrzymujemy następujący list:

Niewielu z mieszkańców stolicy wie o tem, że są miejsca w Wielkiej Warszawie, gdzie w całej pełni panują stosunki pańszczyźniane. Takiem miejscem jest fabryka „Płomyk".

P. majster Lach jest absolutnym władcą życia i śmierci swoich robotnic. Zawsze pijany, obchodzi się z niemi w niesłychanie brutalny sposób, traktując je, jak niewolnice, bijąc, wymyślając i t. p.

Dowiadujemy się, iż dochodzi do tego, że groźba bicia i pozbawienia pracy, zmuszają je do nierządu. Będąc pijany, obnaża się, nie krępując się obecnością kobiet, i śpi na podłodze.

Robotnicy fabryki zażądali od dyrekcji usunięcia majstra i, wobec odmowy, zwracają się w tej sprawie do Inspekcji Pracy, gotowi do strajku dla poparcia swych słusznych żądań.

Czyżby w stolicy Państwa nie znalazło się instancji, zdolnej do natychmiastowego usunięcia tej ohydy?

Ruch robotniczy

Z życia partji.

C. K. W.

W środę, 7 b. m. o godz. 5 popoł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.

W poniedziałek, dn. 5 b. m., o godz. 7.30 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Warsz. Okr. Kom. Rob. P. P. S.

We wtorek dn. 6 b. m.

Dzielnica Wola-Czyste o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Gazowników PPS — Ludna. O g. 6 w lokalu OKR odbędzie się zebranie Koła.

Tramwajowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Baczność! Komitet kolejowy P. P. S. Wzywa nieodwołalnie o przybycie na zebranie Komitetu w dniu 6 października r. b. o godz. 6 pp. w lokalu O. K. R., tow. tow. Wyrębkowskiego, Makowskiego, Redkę, Kozieradzkiego, Łazowskiego, Małżewskiego, Porębskiego, Nalborskiego, Zawadzkiego, Izdebskiego, Odrobinę. Sprawy bardzo ważne.

Warszawski Wydział Kobiecy PPS. Zebranie Warsz. Wydz. Kob. odbędzie się we wtorek bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Leszno 53. Towarzyszki, stawcie się licznie!

Warszawski Wydział Kobiecy PPS. Zapisy do orkiestry kobiecej mandolinistek odbędą się we wtorki i czwartki od godz. 7—9 w lokalu własnym, Leszno 53.

Ruch kult.-oświatowy.

OGNISKO DLA DZIECI SZKOLNYCH NA OCHOCIE.

Warszawski Oddział Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka otwiera trzecie z kolei Ognisko dla dzieci szkolnych przy ul. Grójeckiej nr. 59 (lokal dzielnicy). Dzieci ze szkół poobiednich mogą odrabiać lekcje, pracować i bawić się w Ognisku od 9-ej do 12-ej; dzieci ze szkół rannych od 14 do 17-ej godz.

Opłata od dziecka wynosi jeden złoty miesięcznie. Zapisy przez trzy dni: w poniedziałek 5 b. m., wtorek 6 b. m. i środa 7 b. m. w lokalu Ogniska.

Oddział Warszawski T. U. R. Al. Jerozolimskie 6 m. 4. Sekretarjat czynny od 5 — 7 po poł.

Prezydjum Kom. Wyk. Warsz. Wydziału Młodzieży TUR. Zebranie odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 w lokalu TUR-a.

——::o::——

Zycie gospodarcze.

PRZEWÓZ ŻYWNOŚCI DO GDAŃSKA.

Urzędowo komunikują:

Ze względu na konieczność bardziej ścisłej kontroli wpływu waluty eksportowej w związku z ogólną sytuacją walutową wprowadzony zostaje od dn. 15 b. m. obowiązek dołączania zaświadczeń walutowych do transportów żywności, przewożonych do w. m. Gdańska koleją lub Wisłą.

Od wskazanej powyżej daty stacje kolejowe nie będą dopuszczały załadowania przeznaczonych na terytorjum w. m. Gdańska przesyłek żywnościowych bez równoczesnego okazania zaświadczenia walutowego.

Organy Kontroli Skarbowej na granicy polsko - gdańskiej przepuszczać będą po wejściu w życie omawianego zarządzenia, a więc po 15 b. m., jedynie transporty żywnościowe załadowane najpóźniej w dn. 14 października.

Podając niniejsze do wiadomości, Min. Skarbu zwraca uwagę, że przez wzgląd na interesy drobnych rolników i rybaków, zbywających swe produkty w wolnem mieście Gdańsku, a nie obeznanych z manipulacjami bankowemi, ogranicza żądanie zaświadczeń walutowych do transportów przewożonych koleją i Wisłą.

Pełny monopol spirytusowy.

Mocą świeżo wydanego rozporządzenia Min. Skarbu na obszarze okręgu administracyjnego wileńskiego oraz województw: nowogrodzkiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, z dniem 1 stycznia 1926 r. wprowadzony zostanie pełny monopol spirytusowy. Od tego dnia na wymienionym obszarze wzbroniony zostanie wyrób i rozlew wódek czystych w przedsiębiorstwach prywatnych, przyczem do likwidacji zapasu wódek czystych wyrobu niemonopolowego pozostawiony zostanie termin 3-miesięczny — do

---

wie w tej atmosferze śmiertelnego spokoju.

Doktór Squire opuścił ołówek w dół. Dał się słyszeć lekki, metaliczny trzask. Równocześnie człowiek w krześle szarpnął się, jak gdyby chciał się uwolnić z krępujących go pasów. Klatka piersiowa prężyła pasy. Siła jednak, potężniejsze do jego chęci do życia, płynęła poprzez cały jego organizm, jego nerwy, żyły i mózg.

Zdawało mi się, że był to wybuch dynamitu pod duszą skazańca, wyrywający korzenie jego życia. Zdawało się, że jakiś jęk stara się wydostać poprzez usta, których wargi były zaciśnięte. Wargi, znajdujące się pomiędzy dwoma pasami, zmieniały kolor. Najpierw wystąpił kolor ciemno - czerwony, następnie purpurowy. Odrobina piany ukazała się w ustach. Dało się słyszeć lekkie rzężenie, jak gdyby z oddalenia. Około nagiego kolana ukazał się dymek zielonego odcienia. Powyżej kolana przebiegła iskra elektryczna, zajaśniała ponad metalowym pokryciem na nodze i rosła w przestrzeni.

Doktór Squire dał głową znak niewidocznemu elektrykowi. Antonio Viandante opadł w krześle, jakby doznał ulgi. Jeden ze strażników przystąpił do skazańca i otarł mu ręcznikiem pianę z ust.

Doktór Squire przyłożył słuchawkę do piersi skazańca. Po chwili dał znak potwierdzający głową w stronę trzech obecnych przy egzekucji lekarzy. Przystąpili do krzesła i słuchali. Gdy podnieśli głowy, miało się wrażenie, że pewność była wynikiem ich czynności. Jednak doktór Sqpire usiadł z powrotem w krześle i po chwili podniósł rękę w górę. Antonio Viandante jakoby zareagował i ponownie rzucił się ku przodowi całem ciałem.

Nagle ręce jego opadły. Kolana rozwarły się bezwładnie. Skazaniec był podobny do robotnika, który po całodziennej, ciężkiej pracy, ociężały wraca tramwajem do domu. Ponownie zbliżył się do niego strażnik i otarł mu usta ręcznikim. Doktór Squire znów przyłożył słuchawkę do piersi skazańca, wyprostował się i oznajmił zebranym: Nie żyje.

Gdyśmy powstawali ze swych miejsc, dwuch strażników przebrało się w białe fartuchy i przystąpiło do zwłok. Ujęli je w dwójkę i podnieśli z krzesła. Uginali się pod ciężarem. Od czasu do czasu zastękał ten lub ów. Położyli je na stole. Wkrótce zamknęły się za nami drzwi domu śmierci.

***

Zarządca zaprosił nas do siebie na zimną przekąskę i filiżankę kawy. Znaleźliśmy się w pięknym, zacisznym pokoju. Stół był nakryty śnieżnobiałym obrusem. Usługiwało nam dwuch więźniów.

Rozmowa toczyła się, rzecz naturalna, o skazańcu. Podano nam garść szczegółów odnośnie przed chwilą skazanego Antonia Viandante. Człek krępy, siedzący naprzeciw mnie przy stole, zajadał z apetytem szynkę i opowiadał: „Znałem go oddawna. Zawsze go przestrzegałem, by jej nie prześladował. Nie posłuchał mnie. Pewnego razu zastał ją w składzie rzeźnickim w objęciu właściciela jatki. Zagrała w nim krew. Chwycił za nóż rzeźnicki. Rzucił się na nią, jak szalony. W oka mgnieniu utopił nóż w jej ciele. Przerżnął jej kręgosłup na dwoje. Potem przyszła kolej na rzeźnika. Rozpłatał mu brzuch. Pozostawił dwa trupy w kałużach krwi i oddał się zrezygnowany w ręce policji.

Zawsze go przestrzegałem, by ją rzucił, gdy miłości jej nie mógł posiąść. Cóż z moich rad, kiedy ich nie słuchał?"

Sąsiad mój szepnął mi na ucho: „Wie pan, kim jest opowiadający? To szeryf z powiatu Onondaga".

Szeryf połknął spory kęs szynki i szykował się do dalszego ciągu opowiadania.

Skorzystałem z chwilowej przerwy, pożegnałem się z zarządcą więzienia i wyszedłem z tego domu, gdzie przed chwilą byłem świadkiem sceny, która zapewne nigdy z pamięci mej się nie ulotni.

dn. 31 marca 1926 r. Po tym terminie obrót wódkami czystemi wyrobu niemonopolowego oraz przywóz wódek czystych z obszarów, nieobjętych pełnym monopolem do obszarów, w których ten monopol został całkowicie wprowadzony, będzie zakazany.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 15°.5, najniższa 9°.2.

W Zakopanem rano było chmurno przy temperaturze 12°, najniższa nocą 9°, najwyższa onegdaj 19°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: na północnym zachodzie i ośrodku kraju chłodniej, zachmurzenie zmienne miejscami przelotny deszcz. Na południu i wschodzie zachmurzenie przeważnie duże z deszczem, potem zmienne. Porywiste wiatry z północnego zachodu.

Nowa linja tramwajowa. Budowana obecnie nowa linja tramwajowa, mająca połączyć ul. Grójecką z ul. Nowowiejską przez ul. Filtrową i Suchą, napotyka na trudności ze względu na konieczność przecięcia w dwuch miejscach torów kolejki, łączących dworzec grójecki z dworcem towarowym PKP. Nowa linja tramwajowa musi również przeciąć tor kolejowy, łączący lotnisko w Mokotowie z głównymi torami kolei państwowych. Wobec tego nastąpi skrzyżowanie torów tramwajowych z powyższemi linjami kolejowemi. Roboty te opóźnią jednak nieco ukończenie prac, związanych z budową nowej linji. Mają one potrwać jeszcze około 2 miesięcy. W najbliższych dniach rozpocznie się również budowa torów tramwajowych na ul. Kawenczyńskiej od ul. Ząbkowskiej do Bazyliki. Nowa linja bowiem, biorąc swój początek na ul. Grójeckiej, skierowana będzie przez Nowy Świat, most Kierbedzia do Bazyliki na Pradze. (—)

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Na mocy rozporządzenia Min Oświaty Rada Wydziału Rolniczego S. G. G. W. na posiedzeniu w dniu 1 lipca 1925 r. przyznała stopień inżyniera-rolnika 240 byłym studentom, którzy ukończyli z dyplomem Wydział Rolniczy S. G. G. W. w latach 1918 — 1925 r.

Zamianę wydanych tymczasowych zaświadczeń na oryginalne dyplomy dokonywać będzie Sekretarjat Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego po zgłoszeniu życzenia otrzymania oryginalnego dyplomu i wpłaceniu przez zainteresowanych 25 zł. na rachunek kosztów sporządzenia dyplomu. Dyplom będzie mógł być wydany tylko za zwrotem tymczasowego zaświadczenia lub za okazaniem 3-krotnego ogłoszenia w Monitorze Polskim o jego zagubieniu. Osoby, które wycofały swe dokumenty z Sekretarjatu S G. G. W. winny ponadto przedstawić swą metrykę.

Jaglica szerzy się w Województwie Krakowskiem. Według ostatniego urzędowego wykazu zasłabnięć na choroby zakaźne w tygodniu sprawozdawczym zgłoszono w całem Państwie 94 nowe przypadki jaglicy (trahomy); z tej liczby w Województwie Krakowskiem — 43, w Województwie Poznańskiem — 12, na Wołyniu — 14. A więc szerzenie się jaglicy w naszych województwach zachodnich nie ustaje.

Przedłużenie konkursu „Naokoło Świata" Redakcja „Naokoło Świata" zawiadamia, że wobec licznych żądań publiczności, termin nadsyłania nowel na konkurs zostaje przedłużony do dn. 10 października r. b.

WYPADKI:

Smutny koniec wesołej zabawy. Przechodzący około północy ul. Marszałkowską Jan Wielgórz i Aleksander Skrzywan lokatorzy domu nr. 49 przy ul. Chmielnej poznali jakąś przygodną, bezdomną „wesołą córę", której zaproponowali swoje towarzystwo. Po drodze amatorzy nocnych przygód zaopatrzyli się w trzy butelki wódki, poczem towarzystwo udało się do mieszkania Gustawa Ukraińczyka przy ul. Chmielnej nr. 49, gdzie pokój odnajmuje Skrzywan. Tam rozpoczęła się libacja, która trwała przez kilka godzin. Gdy całe towarzystwo było już pod „dobrą datą", rozpoczęły się krzyki i awantury. Najbardziej wojowniczo usposobiona była „wesoła córa Warszawy" niejaka Julja Dobek która napotkawszy po drodze różne naczynia szklane, zaczęła je rzucać we wszystkie strony, celując przedewszystkiem w towarzyszów zabawy. Zaatakowani Wielgosz i Skrzywan starali się ukryć za szafę, pod łóżkiem lub w innych zakątkach pokoju, ponieważ drzwi od pokoju były zamknięte i ucieczka na korytarz była udaremniona. Awantura ta trwająca blisko dwie godziny spowodowała, że wszyscy lokatorzy tego domu zerwali się na nogi i kilku z nich zaalarmowało policję. Gdy w pewnym momencie awanturnica wybiła garnkiem szybę nad drzwiami na korytarz, Skrzywan ratując się ucieczką, wyskoczył przez okno na korytarz. Gdy przybyli na miejsce wypadku post. VIII komisarjatu Węglarczyk i Romański, Dobek była w zupełnym negliżu. Ponieważ policjanci nie mogli ją ubrać, przeto okryli ją kocem i przewieźli ją do VIII-go komisarjatu. Pokój Skrzywana został zdemolowany. S. i W. odnieli lekkie obrażenia głowy i twarzy.

Zatrucie alkoholem. Wezwany do XII komisarjatu lekarz Pogotowia zastał 27-letniego Józefa Jędrzejewskiego, ślusarza, którego znaleziono na ulicy nieprzytomnego. Lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie alkoholem i, po udzieleniu pomocy, pozostawił Jędrzejewskiego do wytrzeźwienia w komisarjacie.

Tragedja inwalidy. Wezwany do XIII-go komisarjatu lekarz Pogotowia zastał 23-letniego Wojciecha Skwińskiego, inwalidę, który w celu samobójczym otruł się morfiną. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperata do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zderzenie tramwaju z samochodem. Wczoraj o godz. 11 rano na rogu ul. Marszałkowskiej i Kredytowej auto-dorożka firmy „Autolloyd" nr. 445 zderzyła się z elektrowozem linji nr. 16, jadącym w stronę ul. Królewskiej. Skutkiem zderzenia, tylne lewe koło samochodu oraz skrzydło zostały zdruzgotane. Tramwaj wyszedł bez szwanku. Kierowca, Aleksander Wojciechowski był pijany, przeto odebrano mu prawo jazdy. Uszkodzony samochód, po założeniu nowego koła, pojechał do garażu.

Zatrucie grzybami. W domu nr. 29 a. przy ul. Wroniej po spożyciu grzybów, zachorowali z objawami zatrucia 45-letnia Apolonja Parwisiak i 25-letnia Stanisława Kramka. Chore przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie im udzielono pierwszej pomocy.

Samobójstwo pod samochodem. Na rogu ulicy Kijowskiej róg Brzeskiej pod auto-dorożkę nr. 845 prowadzoną przez kierowcę Mieczysława Ułasiewicza, w celu samobójczym rzucił się jakiś mężczyzna niewiadomego nazwiska lat około 50. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

—::o::—

Program koncertów radjofonicznych.

Na dziś:

Londyn (365 m.). Godz. 20,45 — 22,35 — wyjątki z op. „Carmen" Bizet'a; godz. 22,35—23 — humor i satyra; godz. 23,15 — 23,45 — koncert skrzypcowy.

Daventry (1600 m.). Godz. 20,45 — 23,45 — transformowany program stacji londyńskiej.

Paryż — Radio-Paris (1750 m.). Godz. 13,30 — koncert zespołu orkiestralnego; godz. 21,30 — produkcje muzyczno - wokalne.

Bruksela (265 m.). Godz. 21 — „Wesoła Wdówka".

Królewiec (463 m.). Godz. 11,30 — 12,30 i 16,15 — 17,15 — koncert; godz. 19,30 — śpiewy.

Wiedeń (530 m.). Godz. 11 i 16 — koncert orkiestry broadcastingowej; godz. 20,15 — „Pajace", op. Leoncavallo.

Praga (570 m.). Godz. 20 — muzyka rosyjska.

Wrocław (418 m.). Godz. 12,30, 17 i 20,30 — koncert.

Rzym (425 m.). Godz. 18,30 — Jazz-Band; godz. 21,25 — muzyka operowa; godz. 23,30 — Jazz-Band.

—::ooo::—

Teatr i muzyka

Teatr Wielki. Dziś „Carmen'.

Teatr Narodowy. Codziennie aż do czwartku włącznie „Damy i Huzary", które cieszą się olbrzymiem powodzeniem. W piątek jubileusz Ludwika Solskiego i zarazem premjera dramatu Brończyka „Hetman Żółkiewski".

Teatr im. Bogusławskiego. Codziennie „Jak się wam podoba".

Teatr Letni. Dziś. „Codziennie o 5-tej". Jutro wznowienie świetnej, a niewygranej z powodu wyjazdu zagranicę p. A. Fertnera sztuki S. Kiedrzyńskiego p. t. „Najszczęśliwszy z ludzi"

W pełnym toku próby z najnowszej komedji S. Krzywoszewskiego „Pan Minister'.

Teatr Polski. Gra codziennie wspaniałą „Żywę Maskę" Pirandella w doskonałym wykonaniu całego zespołu z niezrównanym w roli tytułowej Junoszą Stępowskim.

Teatr Mały. Codziennie „Świerszcz za kominem".

Teatr Nowości. Dziś i dni następnych „Orłow" z występami Lucyny Messal.

Teatr Odrodzony (na Pradze). Dziś i dni następnych „Pani Majstrowa z Podwala".

Abonamentowe przedstawienia w Operze. Od wtorku, 6 b. m., rozpoczną się w Operze wielkie wtorkowe przedstawienia abonamentowe, na które loże 1-go piętra rozkupione są przez Ciało Dyplomatyczne. Przedstawienia te cieszyły się w ubiegłych sezonach wybitnem u publiczności powodzeniem, ze względu na uroczysty i wytworny nastrój, panujący na widowni. Bilety w kasie zamawiań.

—::o::—

SPORT.

R. T. K. S. „Sarmata" — S. R. W. F. „Jutrznia" 3 : 0.

W dniu wczorajszym na boisku „Skry" dwie robotnicze drużyny rozegrały mecz piłki nożnej, zakończony zwycięstwem „Sarmaty" w stosunku 3 : 0.

Gra cała toczyła się pod znakiem przewagi towarzyszów, u których jednak można zauważyć brak zdecydowania w strzałach. Zaletą każdego ataku winno być strzelanie z każdej pozycji, celem bowiem napastnika jest uzyskanie decydującego o wyniku „gola". Tej decyzji w strzałach brak właśnie napastnikom „Sarmaty". Nic też dziwnego, że mimo ustawicznego atakowania i przygniatania przeciwnika wynik jest tak nieznaczny. „Jutrznia" jest już znacznie lepszą drużyną, niż na wiosnę, szwankuje jednak biegowo i kombinacyjnie.

R. K. S. „Skra II" — R. K. S. „Marymont I" 2 : 2.

Druga drużyna „Skry" rozegrała rano zawody piłkarskie z towarzyszami z Marymontu.

Lekka przewaga Marymontu nie uwidoczniła się cyfrowo dzięki lepszemu startowi i dużej ambicji „Skry II". Sędziował dobrze tow. Sajnach.

R. K. S. „Skra" (Patałachy) — „Jutrznia II" 1 : 0.

Przewaga najstarszych wiekiem, a najkrócej uprawiających sport towarzyszów ze „Skry" nie uwidoczniła się w wyniku. Sędzia tow. Więckowski II dobry.

R. K. S. „Skra III" — R. D. S. „Czerwoni" 1 : 5.

Słaba gra trzeciej drużyny „Skry". Sędzia tow. Pohoży.

WEWNĘTRZNE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE „SKRY".

W dniu wczorajszym odbyły się zawody lekkoatletyczne „Skry". Wyniki następujące:

Bieg 60 mtr. dla kobiet: 1) tow. Sosińska 9,1. 2) tow. Jabłońska. 3) Szustkiewiczówna. Startowało 7.

Rzut oszczepem dla kobiet: 1) tow. Mazurkiewiczówna 15,40, 2) tow. Zarzycka.

Skok w dal dla kobiet: 1) tow. Jabłońska 338 ctm., 2) tow. Zorzycka 337 ctm.

Bieg 250 mtr. dla kobiet: 1) tow. Sosińska, 2) tow. Szustkiewiczówna.

Bieg 60 mtr. dla młodzików do lat 17: 1) tow. Lewandowski E. 8,3, 2) tow. Zosłanka II.

Bieg 3000 mtr.: 1) tow. Rusek 11,07, 2) tow. Zasłonka I o 5 metrów w tyle, 3) tow. Zasłonka II o koło.

Skok w dal z rozbiegiem dla młodzików do lat 17: 1) Lewandowski 3,90, 2) tow. Kosobudzki.

Skok w żwyż dla młodzików: 1) Grygalewicz 113 ctm.

Zawody pokazały nam dużo świeżego i dobrze zapowiadającego się materjału sportowego.

S. M.

Legja — Warszawianka 1:1 (0:0).

Zawody piłki nożnej, rozegrane wczoraj w Agrykoli, pomiędzy powyższemi drużynami, przyniosły wynik remisowy.

Legja wystąpiła bez Żmudy, Warszawianka zaś bez Luxemburga II.

Gra naogół ostra, ze zmienną przewagą jednej, to drugiej strony.

„Warszawianka" — posiadając dobrych biegaczy w ataku, grała tylko przebojem, nie siląc się na żadną kombinację.

W walce o piłkę gracze jej nie przebierali częstokroć w środkach.

To też gra „faul" — była zjawiskiem bardzo częstem.

„Legja" z nie pokazała nam całej swej umiejętności; gra jej nie należała do najlepszych.

Wszystkie braki drużyny „łatali" jak mogli Łańko i Sliwa, wyróżniając się temsamem z pośród jedenastki.

Z Warszawianki na specjalne wyróżnienie zasługuje Domański, Szenajch i Jung.

M. K.

Polonja — Korona 6:0 (3:0).

Mecz rozegrany w niedzielę na Dynasach. Polonia z 5-ma rezerwowemi mimo to przeważała całkowicie.

Bieg wioślarski Warszawa — Wilanów — Warszawa.

Koło Wioślarzy Warszawskich zorganizowało na zakończenie sezonu wodnego dystansowy bieg wioślarski czwórek, na przestrzeni 14 klm. (7 klm. z wodą i 7 klm. pod wodę. (Zwyciężyła osada pod sterem Szejndrocha w czasie 1:02.46. Skład osady: Szejndroch II, Jasiński, Zwanitaj i Ruciński.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Warsz. Lawn. Tennis Klubu.

Drugi dzień turnieju przyniósł następujące wyniki: Ćwierć - finały: Marszewski — Kowalska 6:1, 6:1. Drewnowski — Grabowski 6:1, 6:2. Czetwertyński — Kowalewska (bez gry). Drewnowski — Sołtyński 6:4, 6:4. Półfinały: Marszowski — Drewnowski 6:1, 6:3. Czetwertyński — Loth 6:3, 6:3. Mecz Czetwertyński — Marszewski z powodu zapadłego zmroku nie został zakończony i powtórzony zostanie w poniedziałek w całości. Wyniki gry: 6:4, 7:5, 4:6, 4:6.

Cejzik mistrzem w pięcioboju.

Łódź, 4.X. (C.-S.). Pięciobój o mistrzostwo Polski przyniósł zwycięstwo Cejzikowi (Polonja) 3259.405 pkt. (rekord Polski), 2) Wasiak 2949.528 pkt., 3) Rey 2939.835, 4) Dobrowolski, 5) Puchała.

—::o::—

Wyścigi konne.

W dniu wczorajszym rozegraną została najpoważniejsza nagroda w sezonie jesiennym. Wielka Warszawska Międzynarodowa, im. Fr. Jurjewicza. Wygrał ją w bardzo ładnym stylu 4-ro letni **Ten** B. Szwejcera, bijąc 10 koni, między innymi derbistę tegorocznego Forwarda. Pozostałe gonitwy mało interesujące. Pogoda niedopisała: tor ciężki. Rezultaty poniżej: Gonitwa I, dyst. 1600 mtr. 1) Marabout, 2) Cis Mol w 1 m. 45 sek. o 2 dł. tot. zw. 17 zł. Gonitwa II. Dystans 800 metrów: 1) Luba II, 2) Bye Bye w 50 sekund o 1 dł tot. zw. 22 zł Gonitwa III dyst. 1,300 mtr. 1) Aral, 2) Hugo, 3) Juvit w 1 m. 25 sek. o 1½ dł. tot. 23 zł. Gonitwa IV dyst. 1200 mtr. 1) Embach, 2) Umizg, 3) Menzalarie w 1 m. 18½ sek. o 2 dł. tot. dł.zw. 57 zł., fr. 20 i 22 zł. Gonitwa V, dyst. 2800 mtr. 1) Ten, 2) Fakir, 3) Bajka w 3 m. 18 sek i 1½ dł., tot. zw. 61 zł., fr 21.35 i 25 zł. Gonitwa VI — dyst. 1100 mtr. 1) Cyganka, 2) Bruhus, 3) Nimfa w 1 m. 12 sek. o łeb tot. zw. 29, fr. 17.17. Gonitwa VII dyst 2100 mtr. 1) Flozamur, 2) Eoipso, 3) Tanina w 2 m. 28 sek. o 1½ dł.

Następne wyścigi jutro o godz. 1 i pół po poł.

—::o::—